

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 162 (1209)

Pakt Kelloga.

Żyjemy w okresie stanowczej przewagi Ameryki. „Nowy” kontynent, ściśle zaś biorąc, Stany Zjednoczone A. P., doznały w ostatnich dziesiętnościach ubiegłego stulecia niebywałego rozwoju, a w wieku XX wyrosły na potęgę gospodarczą, która rzuciła cień na stare mocarstwa światowe, nie wyłączając imperium brytyjskiego.

Wojnę światową wygrał Waszyngton, każdemu wiadomo, że poglądy prezydenta Wilsona odegrały rolę partytury, wedle której ułożono sprawę świata i Europy.

Zamorskie mocarstwo było podczas kongresu wersalskiego arbitrem losów całej ludzkości i tylko z własnej woli, wycofało się z tej pozycji, odrzucając pakt Wersalski i oddalając od siebie europejskie sprawy.

Obrawszy zasadę wolnej ręki wobec antagonizmów trawiących stary kontynent, nie wyłączały go jednak Stany Zjednoczone z okręgu swych planów gospodarczych. Miały — i mają przytem na oku nie tylko swe olbrzymie wierzyszności, pozostające w ręku zubożałych państw europejskich, ale o istotną potrzebę gospodarczego współdziałania z Europą.

Bogaci z za morza, których kapitały wzrosły niepomniernie od strugi złota europejskiego, widzą konieczność inwestycji, dla których stanowią wdzięczny teren. Lecz kapitał wymaga gwarancji bezpieczeństwa, nie przedstawiającego się nabyt różowo w Europie w dziesięć lat po zawarciu pokoju.

Stąd bierze się projekt sekretarza stanu Kelloga, mający na celu „utrwalenie pokojowych i przyjaznych stosunków między państwami”. Naturalnie, że plynie on również z pobudek humanitarnych i czysto ideowych, które zresztą nie pozostają w tym wypadku w sprzeczności z odczuciem racji materialnych.

Dla Europy mają kwestie bezpieczeństwa, uchylenia widma wojny i utrwalenie pokoju inne znaczenie i wagę. Ciągłe i niezmienne trwające dysputy pacylistyczne, kongresy, projekty i plany, mieszczą w sobie głęboką treść. Jest nią obawa powrotu nieszczęścia, większego od wszelkich znanych katastrof elementarnych i kataklizmów natury. Najszersze nadzieje i dążenia skupiają się około instytucji służących idei pokoju, popierają akcję Ligi Narodów, pragną przegnać powracającą raz wraz zmorę niedawno ubiegłych lat.

Teoretycznie hołduje temu wielkość polityków i dyplomatów, bądź szczerze wyznających pacyfizm, bądź też uważających go za środek polityczny. Rzecz jasna, że w ujęciu utilitarystycznym tracą wiele na sile i zaledwie resztki jej kołatają się w różnorodnych formułach, obliczonych na to, by uzgodnić wszelkie rozbieżności polityczne.

Niemniej jednak wraca dyplomacja z niesłabnącą gorliwością do wciąż aktualnej sprawy. Ody zaś Francja wystąpiła ze swoim projektem, Stany Zjednoczone przejęły inicjatywę i przedstawiły własną propozycję. Przesłana pięciu wielkim mocarstwom europejskim 13 kwietnia i poddana dyskusji, wpłynęła ona znów 23 czerwca, tym razem również do rządów Polski, Belgii i Czechosłowacji.

Projekt Kelloga wymaga „szczerego wyrzeczenia się wojny jako narzędzia polityki narodowej” i zobowiązuje do przestrzegania tej zasady państwa, które podpiszą pakt, nie wprowadzając żadnej sankcji poza „odmówieniem korzyści płynących z traktatu” tym z akceptantów, którzy „próbowałiby działać na rzecz swych interesów przez uciekanie się do wojny”.

Treść powyższa, niezdoła zadowolić ortodoksyjnego pacyfisty, ma wielkie zalety w oczach polityków i dyplomatów. Przechodzi on suchą stopą przez setki kwestii i pytań, może zmieścić w sobie najsprzeczniejsze aspiracje: francuski system kontymentalny sankcjonowany przez traktat wersalski, niemieckie urojenia rewizyjne, angielską odrębność, prawdziwą wolę pokoju Belgii, Czechosłowacji i Polski.

Nadto gwarantuje realne korzyści. Dojście do skutku projektu Kelloga oznacza bo-

wiem zwrot w stosunku Stanów Zjednoczonych do traktatu wersalskiego i Ligi Narodów. Implicite zawiera się w tem wzmocnienie pozycji Francji wobec sąsiada z za Renu, która też lekko zrezygnuje z ambicji autorstwa idei, zsgarniętego przez Waszyngton.

Stany Zjednoczone mogłyby poza zadowoleniem z przodownictwa i powodzenia idei humanitarnej osiągnąć pożądaną dla siebie warunki pracy gospodarczej w Europie. A Liga Narodów dostalaby nowego, autorytatywnego członka, spoglądającego na teren jej pracy z poczuciem siły i świadomością swych celów.

A. T.

Odpowiedź Anglii na propozycję Kelloga.

LONDYN, 19-VII. (Pat). Ogłoszono w prasie odpowiedź rządu angielskiego na propozycję Kelloga co do zawarcia paktu przeciw wojnie. Rząd angielski przyjął proponowany układ. Rząd angielski uważa, że wykonanie zobowiązań wynikających z paktu Ligi Narodów i traktatu locarneskiego nie sprzeciwia się przystąpieniu do proponowanego paktu Kelloga.

Rząd angielski ze szczególnym zadowoleniem stwierdza, że wszystkie mocarstwa, które przystąpiły do traktatu w Locarno obecnie w myśl zaproszenia Ameryki podpiszą nowy traktat. Rząd angielski przyłącza się do życzenia Stanów Zjedn. ażeby wszyscy członkowie Ligi Narodów przystąpili do paktu Kelloga.

Minister Chamberlain koczy swą notę następującym zdaniem: Szczęśliwy jestem, że mogę wraz ze Stanami Zjedn. i innymi mocarstwami podpisać traktat dotyczący wyrzeczenia się wojny. Rząd angielski z radością przyłącza się do proponowanego traktatu, który postawi wojnę poza prawem.

Sowiety, a pakt Kelloga.

RYGA, 19-VII. (ATE). Donoszą z Moskwy, że „Izwiestia” umieściły artykuł w sprawie odpowiedzi angielskiej na notę amerykańską, dotyczącą paktu Kelloga. „Izwiestia” twierdzą, że pakt ten pozostanie iluzoryczny, tak długo, jak długo Zw. Sowiecki nie zostanie powołany do czynnego uczestnictwa w akcji pokojowej tych mocarstw, które mają pakt ten podpisać.

Prace regionalne Jedyńki.

Ruch organizacyjny B. B. w terenie.

Z dniem 15 b. m. zakończony został cykl wielkich zjazdów wojewódzkiej h. przewidziany programem prac organizacyjnych Bezpart. Bloku w pierwszym okresie feryj sejmowych. Okres ten dał możność stwierdzenia faktycznych i bardzo poważnych rezultatów pracy B. B. na wszystkich bez wyjątku terenach Rzplitej.

Zjazdy wojewódzkie, reprezentujące wszystkie bez wyjątku klasy społeczne i ugrupowania polityczne, niewąznicie stwierdziły przez usta delegatów, że społeczeństwo rozumie i docenia wagę i znaczenie tego zagadnienia i z całą ufnością oczekuje jego pomyślniejszej konkretyzacji. Drugim objawem, charakteryzującym istotę nastroju społeczeństwa, jest wyraźne niedowierzanie i lekceważenie, z jakim szerokie warstwy ludności miejskiej, jak wiejskiej przyjmują zapowiedzi partii politycznych co do zajęcia przez nie stanowiska opozycyjnego w stosunku do sprawy zmiany Konstytucji. Szeroki zjazd wojewódzki dał wyraz powszechnej opinii, że wola społeczeństwa potrafi się w danej chwili przeciwstawić kategorycznie zakusom partijnej prywaty, usiłującej podważyć dzieło odbudowy podstaw państwa.

Ruch organizacyjny Bezpart. Bloku wchodzi obecnie w drugą fazę swych prac terenowych, mającą na celu jaknajlepsze osiągnięcie organizacyjnej regionalności do społeczeństwa. Prace na tem polu są obmyślane i będą przeprowadzane w ramach wewnętrznego działania każdego rejonu ze specjalnym uwzględnieniem indywidualnych warunków i lokalnych potrzeb danego terenu. Planowe działania w tym kierunku prowadzone będzie zapomocą jaknajszerszego współdziałania między sobą organizacji społecznych, gospodarczych, samorządowych i t. d., oraz przy ciągłym i intensywnym współdziałaniu posłów i senatorów Bezpart. Bloku, wchodzących w skład danyh Grup Regionalnych. W związku z tem członkowie wszystkich Grup Parlamentarnych B. B., rezygnując poważnie nawet ze swych najkrótszych urlopow wypoczynkowych, wykorzystywać będą cały swój czas feryj dla programowego kontynuowania prac w terenie.

Na Bałkanach

Tajemnicze zniknięcie bułgarskiego ministra wojny.

BERLIN, 19-VII. (Pat). „Vorwaerts” w depeszy własnej z Sofji przynosi sensacyjną wiadomość o zniknięciu ministra wojny Wołkowa, który wyjechał na urlop dwumiesięczny w niewiadomym kierunku zagranicę i nikt nie wie, gdzie się obecnie znajduje.

W kołach poselskich zbliżonych do rządu, twierdzą, że minister Wołkow już przed swoim wyjazdem wniósł podanie o dymisję. Jako następcę jego wymieniają szefa sztabu generalnego gen. Bakardiewa.

W mieście krąży pogłoski o tej rzekomej ucieczce Wołkowa. Jedni twierdzą, jako Wołkow uciekł z powodu wykrycia afery korupcyjnej i skandalu osobistego w jaki miał być wmieszany. Drugi wymieniają, jako powód ucieczki tarcia osobiste między ministrem wojny Wołkowem, a innymi członkami gabinetu w sprawie nowego kursu polityki wewnętrznej, który podobno ma dążyć do porozumienia z Jugosławiją.

Macedończycy, którzy pracują przeciw zbliżeniu z Białogrodem mieli podobno mieć w osobie Wołkowa męża zaufania w gabinecie. Krąży również pogłoski, że Wołkow był podobno blisko przywódców bandy terrorystycznej.

Zamknięcie granicy bułgarskiej.

Starcia na pograniczu.

WIEDEŃ, 19-VII. (Pat). Według doniesień dzienników granica bułgarska jest od 2 dni zamknięta. Powszechnie utrzymują, że między zwolennikami zamordowanego Protogorowa, a zwolennikami Michajłowa odbywają się obecnie starcia na obszarze granicznym.

W okolicach Arumadjaku miało zginąć 100 osób. Wśród zabitych znajduje się podobno gen. Zekw.

Kwestja chorwacka — kwestja europejską.

WIEDEŃ, 19-VII. (Pat). Według doniesień dzienników z Białogrodu Stefan Radzicz, który już przyszedł do zdrowia prowadzi dalej ataki przeciwko rządowi w swych pismach partyjnych. twierdzi on, że kwestja chorwacka stała się obecnie kwestją europejską i światową.

Najwięcej interesuje się tą sprawą Szwajcaria, a następnie Anglia, w której porównują kwestję chorwacką z walką Irlandji przeciw Angli.

Po zabójstwie gen. Obregona.

Morderstwa dokonano na tle fanatyzmu religijnego. — Zabójca, student sztuk pięknych. — Przy zabójcy znaleziono różaniec i fotografię księdza skazanego za poprzedni zamach. — Dalsze aresztowania. — Zabójca miał współników. — Pogrzeb zamordowanego prezydenta. — 15.000 osób brało udział w pochodzie żałobnym.

MEKSYK, 19-VI (Pat). Agencja Reutersa donosi, że b. prezydent Calles po zbadaniu zabójcy gen. Obregona oświadczył, że morderstwo zostało popełnione na podłożu fanatyzmu religijnego. Calles miał oświadczyć, że znał tu wyraźnie wpływ partii klerykalnej.

Policja stwierdziła, że zabójstwa na osobie prezydenta Obregona dokonał Jose de Leon Toral student akademii sztuk pięknych. Policja znalazła przy nim różaniec oraz fotografię księdza skazanego na śmierć po ostatnim zamachu na Obregona.

Podobno matka i żona zabójcy zostały również aresztowane. Aresztowano po- zatem pięć osób podejrzanych o należenie do spryskiwania. Policja odmawia zresztą wszelkich wyjaśnień.

BERKIN, 19-VII (Pat). Z Meksyku donoszą w drodze iskrowej, że według oświadczenia nowomianowanego szefa policji, morderca prezydenta Obregona zeznał, że miał współników. Nie jest jednak prawdopodobne, ażeby spiskowcy pochodzili z kół tamtejszych katolików, ponieważ właśnie katolicy oczekiwali, że nowy prezydent Obregon po objęciu prezydentury doprowadzi do uregulowania sporu między państwem a kościołem.

Policja uwięziła również właściciela restauracji, w której dokonano morderstwa oraz jego współników.

WIEDEŃ, 19-VII (Pat). Według doniesień dzienników z Meksyku pociąg ze zwłokami prezydenta Obregona we środę popoł. przybył do miasta rodzinnego zmarłego, Tonora.

W pochodzie żałobnym wzięło udział 15.000 osób.

Echa niefortunnej wyprawy do bieguna

Rozkaz Mussoliniego.

RZYM, 19-VII (Pat). Agencja Stefana komunikuje, że zgodnie z poleceniem szefa rządu uratowani dotychczas rozbitkowie sterowca „Italia” natychmiast powrócą do Włoch. Zostaną oni przewiezieni przez okręt „Citta di Milano” do Norwii.

Mussolini wydał formalny rozkaz, ażeby wszyscy uratowani członkowie ekspedycji gen. Nobila powstrzymali się od udzielania jakiegokolwiek wywiadu, składania oświadczeń i t. p. „Citta di Milano” po odwiezieniu rozbitków powróci do Kingsbay w celu dalszego współdziałania w poszukiwaniach pozostałych rozbitków.

Poszukiwanie Amundsena.

MOSKWA, 19-VII (Pat). Moskiewska radiostacja komunikuje, że wiceprzewodniczący komitetu pomocy rozbitkom „Italia” Sergiusz Kamieniew oświadczył, że komitet zajmie się obecnie odnalezieniem Amundsena.

Uważane jest za rzecz możliwą, że Amundsen skierował się ku grupie Alexandriego, która najwięcej uferpiała i że znajduje się on obecnie razem z nią.

Szwedzka ekspedycja ratunkowa otrzymała rozkaz powrotu.

RZYM, 19-VII (Pat). Do agencji Stefana donoszą ze Sztokholmu, że szwedzka ekspedycja ratunkowa na Spitzbergu otrzymała rozkaz powrotu do Szwecji.

Na igrzyska olimpijskie.

WARSZAWA, 19-VII. (Pat). Dziś o godz. 20 min. 45 pociągiem przez Berlin odjechała z dworca Głównego polska drużyna lekkoatletyczna na igrzyska olimpijskie w Amsterdamie.

Niebawem wyjeżdża także do Amsterdamu delegowany tam przez M. S. Wojsk kierownik ośrodka wychow. fizycznego w Wilnie, nasz referent sportowy, p. kpt. Tadeusz Kawalec, który będzie nadsyłał nam statądy korespondencje.

Dzień polityczny.

Onegdaj wieczorem na Zamku w Poznaniu odbył się obiad, w którym na zaproszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wzięli udział: wojewoda poznański Dunin-Borkowski, prezydent m. Poznania Cyryl Ratajski, dowódca Okręgu Korpusu VII Dzierżanowski, biskup Radoński. Obiad przedłużył się do późnej nocy.

W prasie ukazały się sensacyjne wiadomości co do wyjazdu pana premiera prof. Bartla. Wiadomości te są nieprawdziwe.

Czas wyjazdu p. premiera i miejsce urlopu zostały ustalone oddawna, dokładny termin jego wyjazdu nie był podany, ażeby uniknąć oficjalnych pożegnań stosownie do życzenia pana premiera. Sposób jego zastępstwa podano w komunikacie Polskiej Agencji Telegraficznej 17 b. m.

Premier Bartel bawi w Marienbadzie odbywając zaleconą mu przez lekarzy kurację.

Na sesję jesienną ciała ustawodawczych przygotowują niemal wszystkie ministerstwa w przyspieszonym tempie szereg nowych projektów ustaw. Min. Przemysłu i Handlu przygotowuje projekty ustaw: o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, kartelach, izbach handlowych, oraz projekt ustawy o górnictwie. Projekt ustawy górniczej wniesiony będzie najwcześniej na sesję zimową Sejmu 1929 r. Min. Skarbu opracowuje projekty ustaw: o podatku majątkowym i budynkowym, Min. Oświaty projekt zmiany ustawy o wyższych szkołach akademickich, Min. Spraw Wewnętrznych — projekty dalszej reformy administracji państwowej, Min. Sprawiedliwości — projekt nowej ustawy o palestrze.

W związku z odbytymi w Warszawie rozmowami pomiędzy pełnomocnikami obu rządów młn. Twardowskim i min. Hermesem w sprawie dalszego prowadzenia rokowań o traktat handlowy, dowiadujemy się, że rząd polski zapewnił jeszcze raz rząd niemiecki co do tego, iż dekret o strefie granicznej jest zarządzeniem ogólnym, nie wymierzonym przeciwko obywatelom jakiegokolwiek państwa, a tem samem również nie przeciw obywatelom Rzeszy Niemieckiej.

Nowomianowany wojewoda lwowski Wojciech Gołuchowski przybył w dniu dzisiejszym do Lwowa, a w piątek dnia 27 b. m. obejmie urządowanie. W dniu tym przedstawił się Panu Wojewodzie wszyscy urzędujący lwowskiego urzędu wojewódzkiego.

Objęcie urządowania przez nowomianowanego wojewodę lwowskiego, b. posta Klubu B. B., p. Gołuchowskiego, powitane zostało przez społeczeństwo niezmiernie przychylnie, czego dowodem są ogłoszone prasy miejscowej. M. In. „Dziennik Lwowski” podkreśla, że mianowanie nowego wojewody w osobie p. Gołuchowskiego daje najlepszą gwarancję, iż pomyślnie dotychczas prowadzona praca państwowo-twórcza potoczy się i nadal wartkiem korytem. „Gazeta Poranna”, reasumując wyniki działalności poprzednika jego na stanowisku wojewody, obecnego wojewody poznańskiego, p. Borkowskiego, podkreśla wysokie wartości obywatelskie p. Gołuchowskiego i wyraża nadzieję, że praca jego, jako człowieka, znakomicie zorientowanego w stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych, będzie świetnym dalszym ciągiem pracy poprzedniego wojewody. Analogiczne opinie przynoszą inne dzienniki i pisma lwowskie. Stanowi to wymowny wyraz powszechnie przychylnego nastroju ludności całego Województwa dla idei Bezpart. Bloku, którą reprezentują zarówno poprzedni, jak i nowomianowany wojewoda.

Wczoraj rano przybył do Gdańska p. minister komunikacji inż. Kühn. W celu powitania p. ministra wyjechał na spotkanie do Tczewa prezes dyrekcji P. K. P. w Gdańsku, z gronem wyższych urzędników dyrekcji. W czasie pobytu w Tczewie p. minister zwiedził tamtejsze urządzenia kolejowe oraz stację przeładunkową i port na Wiśle, potem wyjechał do Gdańska, gdzie złożył wizytę p. Komisarzowi Generalnemu Rzeczypospolitej [Polskiej] min. Strassburgowi. W ciągu dnia [dzisiejszego] p. minister Kühn zwiedził szczegółowo urządzenia kolejowe w Gdańsku oraz port gdański. W dniu jutrzejszym p. minister wyjedzie do Gdyni.

Dnia 19-go b. m. pojawiła się w „Expressie Porannym” wiadomość o odwołaniu posła polskiego w Bukareszcie p. Szembeka i mianowaniu na jego miejsce dyrektora departamentu administracyjnego w Min. Spraw Zagran. Jak się dowiadujemy ze źródeł najmiarodajniejszych, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Porozumienie prasowe polsko-czechosłowackie.

Dnia 18 bm. wyjechała do Czechosłowacji delegacja dziennikarzy polskich w osobach p. p.: Bazylewskiego, Gwizda, Prąsieckiego, Wierzyńskiego. Z ramienia wydziału prasowego M. S. Z. wyjechał p. Tadeusz Załuski, a także attaché prasowy poselstwa czechosłowackiego p. Edward Parma i przedstawiciel prasy czechosłowackiej p. Antoni Finger.

Delegacja dziennikarzy polskich weźmie udział we wspólnej konferencji Porozumienia Prasowego Polsko-Czechosłowackiego, zwołanej na dzień 20-go lipca do czeskiego uzdrowiska Lubaczowice. Dziennikarze polscy udadzą się najpierw do Berna Morawskiego, gdzie wraz z przedstawicielami praskiego komitetu Małej Ententy Prasy zwiedzą Wystawę Kultury Współczesnej oraz zabytki historyczne stolicy Moraw. Z Berna wyjadą natychmiast do Lubaczowic, gdzie odbędą się obrady konferencji, a po ich zamknięciu zwiedzą zakłady Bati w Zblinie i starodawny klasztor Cyryla i Metodeusza na Velehradzie. Dzień 34-go lipca spędzą dziennikarze polscy ponownie w Bernie, skąd po dodatkowym zwiedzeniu wystawy wyjadą z powrotem do Polski.

Porozumienie Prasowe Polsko-Czechosłowackie założone zostało dnia 4-go października 1926 roku w Warszawie na specjalnej konferencji, zwołanej z okazji pobytu w Polsce dziennikarzy czechosłowackich. Konferencji tej przewodniczyli: prezes Związku Polskich Syndykatów Dziennikarskich, red. Dębicki, i prezes Syndykatu Dziennikarzy Czechosłowackich, senator Pichl.

Konferencja, po wysłuchaniu referatów na temat położenia dziennikarzy w obu państwach, przyszła do przekonania, że celem skutecznej obrony interesów państwowych i zawodowych dążyć należy do wybudowania jaknajściślej współpracy między prasą polską a prasą czechosłowacką. Wobec tego uczestnicy konferencji jednomyślnie przyjęli projekt założenia Porozumienia Prasowego Polsko-Czechosłowackiego i postanowili powołać do życia w Pradze i Wrszawie specjalne komitety lokalne, w którym połączono zająć się realizacją programu Porozumienia. W skład każdego z tych komitetów wchodzi po czterech delegatów syndykatu dziennikarskiego danego kraju, jeden delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych i jeden przedstawiciel poselstwa państwa drugiego, którym w zasadzie ma być attaché prasowy danego poselstwa. Dnia 10-go listopada 1926 roku ustalony został w Pradze na specjalnie ku temu zwołanym posiedzeniu skład praskiego komitetu Porozumienia Polskiego, którego prezesem wybrany został dyrektor agencji „Centropress”, p. Wierzyński, a sekretarzem redaktor dziennika „České Slovo”, p. dr. J. Kopecký reprezentantem Poselstwa Polskiego w Pradze jest w praskim komitecie PCP attaché prasowy, p. W. Czosnowski. Podobny komitet powstał również w Warszawie, gdzie prezesem jest p. red. Bazylewski, a sekretarzem p. Wierzyński, prezes klubu sprawodawców parlamentarnych. Jako przedstawiciel poselstwa czechosłowackiego w Warszawie zasiada w komitecie warszawskim attaché prasowy p. Parma.

Przy komitetach utworzone poszczególne komisje, które zajmują się realizacją oddzielnych punktów PCP. Komisja techniczna pracuje w kierunku stworzenia, względnie udoskonalenia połączenia pocztowego, telefonicznego i telegraficznego, jako też komunikacji lotniczej dla celów prasowych. Dalej usiłuje komisja ta uzyskać dalekosiężne zniżki przy opłatach za transmisje wiadomości prasowych.

Komisja zawodowa ułatwia pobyt dziennikarzom jednego kraju w państwie drugiemu, wyrabia dziennikarzom z drugiego państwa bezpłatne bilety kolejowe i t. p. Komisja propagandowa ma na celu urządzanie kursów językowych, odczytów, wycieczek, zamieszczanie w prasie codziennej artykułów informacyjnych o drugim państwie i t. d.

Porozumienie Prasowe Polsko-Czechosłowackie dążyło nadto przy pomocy ścisłej i rzeczowej działalności informacyjnej do usunięcia niepotrzebnych polemik dzien-

nikarskich na łamach prasy polskiej i czechosłowackiej. Akcja ta w wielkiej mierze spotkała się z powodzeniem.

Pierwszym wielkim przedsięwzięciem praskiego komitetu Porozumienia Prasowego Polsko-Czechosłowackiego było zorganizowanie w roku ubiegłym wielkiej wycieczki dziennikarzy polskich do Czechosłowacji. Dziennikarze polscy zwiedzili w czasie od 5—18 maja r. u. wszystkie ważniejsze miejscowości w republice czechosłowackiej, m. i.: Morawską Ostrawę, Szczyrbskie Jezioro, Tenczyńskie Cieplice, Bratysławę, Ołomuniec, Brno Morawskie, Pragę, Pilzno oraz cały szereg światowych miejscowości kuracyjnych w Czechach północnych. Ponadto wzięli dziennikarze polscy udział w konferencji ministrów Małej Ententy, którzy w tym właśnie czasie obradowali w uzdrowisku Jachymow.

Wycieczka zeszłoroczna dziennikarzy polskich do Czechosłowacji, jako też poprzedzająca ją wycieczka dziennikarzy czechosłowackich do Polski posiadały dla rozwoju wzajemnych stosunków między organizacjami prasowymi obu państw doniosłe nad wyraz znaczenie głównie dlatego, że przyczyniły się one do stworzenia bezpośredniego kontaktu między pracownikami prasowymi Polski i Czechosłowacji. Fakt ten odbija się niewątpliwie dodatnio na przebiegu tegorocznej konferencji, która przyniesie ma dalsze wzmocnienie współpracy i wzrósł przyjaźni między rzecznikami opinii publicznej obu bratnich narodów.

O czym pisze prasa żydowska w Wilnie.

O zatargu polsko-litewskim.

Wileński „Owent Kurjer“ z dnia 16 lipca stwierdza, że już pierwszy punkt projektu litewskiego usiłujący uczynić z Wileńskiego terytorium sporne, upoważniał polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych do przejścia nad całą notą do porządku dziennego bez rozważania dalszych punktów. Polska uczyniła oczywiście wszystko, aby doprowadzić do porozumienia, ale śmieszne byłoby mniemanie, że można doprowadzić do pokoju między dwoma sąsiadami, z których jeden pragnie naruszyć terytorium drugiego. O dalszym rozwoju wydarzeń sędzić można z faktu, iż przedstawiciel Polski przy Lidzie Narodów przesłał w drodze oficjalnej sekretariatu generalnego Ligi notę litewską wraz z odpowiedzią polską. Oznacza to, iż Polska ma zaufanie do Ligi Narodów i czeka na rozstrzygnięcie sprawy przez tę najwyższą instancję międzynarodową. Zresztą i druga strona jest w zupełnym porządku w stosunku do Ligi Narodów, która w grudniu r. ub. przekazała sprawę zatargu polsko-litewskiego obydwu stronom do bezpośredniego załatwienia, nie wskazując przytem konkretnych warunków, na jakich to porozumienie ma dojść do skutku. To też Litwa miała formalnie prawo wysuwać przy rokowaniach swe wnioski nawet o charakterze wyłącznie demonstracyjnym. Obecnie Liga Narodów będzie musiała ponownie zająć się tą sprawą, tym razem nie będzie mogła się zadowolnić głośnie, a nie nie mówić o rezygnacji, lecz będzie zmuszona powziąć konkretną decyzję, w przeciwnym razie strony zainteresowane zajmą się same załatwieniem swego zatargu, niezależnie od wskazań Ligi, co może w pewnych warunkach przyjąć formy bardzo niepożądane.

Dokoła projektu zmiany konstytucji.

„Inlner Tog“ z dnia 17 lipca stwierdza, iż po zmianie konstytucji, dokonanej w r. 1926 za zgodą rządu majowego, zdawało się, że rząd ten nie wystąpi z projektami dalszych zmian i że co najwyżej pomyśli się może o wcieleniu konstytucji w życie, o czym dotychczas nikt jeszcze poważnie nie myślał. Tymczasem słyszmy obecnie o konieczności gruntownej zmiany konstytucji, a właściwie wprowadzenia konstytucji zupełnie nowej, gdyż nawet data konstytucji dotychczasowej ma być usunięta. Projekt reform konstytucyjnych sypia się zeszwał, jak z rogu obfitości, a wszystkie one idą w jednym kierunku: wzmocnienia za wszelką cenę władzy Prezydenta i rządu. Na uboczu całej tej dyskusji znajduje się instancja, która ma prawie zdecydować o losie projektowanych zmian. O zmianach tych mówi się na uniwersytetach, w radzie ministrów, będzie się o nich mówić na zjeździe wszystkich działaczy sanacyjnych w dniu 30 lipca, podją w tej sprawie ważne słowa na zjeździe legionistów. Nie wie o niej nic tylko Sejm i krząta pogłoski, że na jesień będzie on musiał albo przyjąć nową konstytucję, albo rozjechać się do domów. Na realizację konstytucji trzeba będzie jak widać czekać w Polsce jeszcze długo.

Jan Bułhak

ARTYSTA-FOTOGRAF.

Jagiellońska 8, telefon 968, przyjmuje od godz. 9—6 1844

Posel do Reichstagu o stosunkach handlowych polsko-niemieckich.

BERLIN, 19.VII (Pat). W sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich „Boersen Courier“ zamieszcza obszerny artykuł wstępny posła do Reichstagu dr. Kremera, który dowodzi, że Niemcy nie mogliby się nigdy zgodzić na to, żeby postanowienia dekretu polskiego miały być stosowane jako represja przeciw obywatelom niemieckim. Natomiast przepisy policyjne dotyczące prawa pobytu cudzoziemców w Polsce powinny się zwracać podobnie jak to się dzieje w innych państwach, tylko przeciwko takim cudzoziemcom, których działalność ze względów wojskowo-politycznych może wzbudzać podejrzenia. Pos. Kremer polemizuje z przeciwnikami traktatu polsko-niemieckiego w Niemczech. Oświadcza on, że w obecnej chwili usunie-

cie stanu beztraktatowego jest bezwarunkowo możliwe.

Można nawet twierdzić, że wschodnie prowincje niemieckie tylko pod tym warunkiem będą mogły utrzymać względnie osiągnąć konieczną równowagę wewnętrzną, jeżeli obecna granica polsko-niemiecka przestanie mieć charakter bariery nieprzebytej, przynajmniej w zakresie gospodarczym i jeżeli uda się nawiązać stosunki handlowe między Polską a Niemcami. Od wznowienia stosunków handlowych polsko-niemieckich zależy przede wszystkim los setek tysięcy robotników niemieckich, dlatego oświadcza pos. Kremer, — należy powitać z zadowoleniem decyzję rządu Rzeszy, zapowiadającą wznowienie rokowań handlowych z Polską.

Echa sprawy Jakubowskiego.

BERLIN, 19.VII (Pat). Na zlecenie rządu meklenburskiego prokurator sądu w Neustrelitz dr. Bachmann, który zastępuje nadprokuratora Müllera wydał nakaz aresztowania podejrzanego o udział w zbrodni na osobie małoletniego Nogensa robotnika rolnego Bloekera, któremu prokurator zarzuca, iż świadomie zataił w czasie zeznań w procesie przeciw Jakubowskiemu ważne fakty, mogące przyczynić się do usprawiedliwienia Jakubowskiego.

Bloeker już w maju b. r. aresztowany był, został jednak przez nadprokuratora Müllera wypuszczony na wolność.

Trupa Loewensteina znaleziono?

PARYŻ, 19.VII (Tel. wł.). Paryskie gazety przyniosły dzisiaj wieczór sensacyjną wiadomość o znalezieniu trupa belgijskiego finansisty Loewensteina.

Jedną z łodek znalazła w pobliżu Calais w kanale La Manche zwłoki mężczyzny w stanie silnego rozkładu. Zwłoki były nie ubrane, na nogach jedwabne skarpety, na ręce złoty zegarek z inicjałami A. L. Francuska policja zarządziła natychmiast dochodzenia.

W Paryżu panuje przekonanie, że są to zwłoki Loewensteina.

Sensacyjny proces kryminalny w Koburgu.

Przed kilku dniami rozpoczął się w Koburgu proces przeciw westfalskiemu włamywaczowi i mordercy Janowi Hein.

Sprawa budzi z wielu względów wielkie wrażenie i pisma niemieckie poświęcają jej dużo miejsca.

Przedewszystkiem rzuca ona b. niepoehlebne światło na sprawność niemieckiej policji kryminalnej. Młody robotnik Hein, pochodzący z Westfalii i zamieszkały w Jenie, w ciągu okresie od września 1916 r. do końca ub. roku popełnił dokładnie 30 włamań i napadów bandyckich. Wszystko to działo się w Jenie i w najbliższych okolicach. Przez cały ten czas policja poszukiwała go po całych Niemczech. I przez cały ten czas również Hein wciąż znajdował zającie, nadal popełniając zbrodnie. Bęczność swą posunął tak daleko, że po ograbieniu jednego z fryzjerskich zakładów w Jenie, założył w temże mieście — na podstawie łupu zdobytego przy rabunku — własną fryzjериę. Regularnie zarazem odwiedzał w Plauen swoją narzeczoną, która o bandyckiej stronie jego życia nie wiedziała. Dość należy, że Hein występował tylko pod swoim własnym nazwiskiem. Od czasu do czasu obrabowywał sklepy z bronią, aby odpowiednio zaopatrywać się na dalszą „działalność“.

Wywołany został wreszcie nie przez policję, lecz przez przedsiębiorcę murarskiego, u którego zdobył zajęcie w Plauen i któremu dzięki przypadkowi nasunęło się podejrzenie, że świeżo zaangażowany jego pracownik jest bez skutecznym przez władze poszukiwanym Heinem. Działo się to w styczniu 1927 roku.

Przedsiębiorca zawiadomił policję. Do

Wyrok.

Z Berlina donoszą: W procesie przeciwko wielokrotnemu mordercy rabunkowemu Heinowi, który toczy się od kilku dni przed sądem przysięgłych w Koburgu zapadł wczoraj w nocy wyrok, skazujący Heina dwukrotnie na karę śmierci i na 15 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich.

Proces, który wywołał wielką sensację, obfitował w niemiłe zajścia. Między innymi kiedy po ogłoszeniu wyroku matka

mieszkania Heina przybyło dwóch funkcjonariuszy. Jednego z nich, Henryka Schmidta, zbrodniarz zabił. Drugiego wachmistrza żandarmierji, Hendricha, ciężko ranił. W kilka minut potem już popełnił rabunek na spotkaniem w polu rolniku.

Znowu rozpoczęła się epopeja beznamiętnych poszukiwań. W czasie trwania tej epopei Hein w towarzystwie swego kompana Larma dokonał niezwykle zuchwałego napadu na urząd pocztowy w Ohlting. Zamordował przy tem jednego z urzędników pocztowych i zabrał z kasy 700 marek.

Wkrótce potem przychwycił go na szosie pod wioską Unterecman wachmistrz Scheler. Wywiązało się szamotanie, w czasie którego Hein wystrzelał z rewolwerowym zamordował Schelera.

Dopiero, gdy zdecydowano się, po tych wszystkich doświadczeniach, zmobilizować znaczniejsze siły policyjne, udało się wreszcie zbrodniarza osadzić w więzieniu.

Obecnie przed sądem Hein stara się przedstawić wszystkim swe zbrodnie jako popełnione w stanie utraty świadomości czynów. Trzydziestki włamań i napadów przypisuje sugestijnemu wpływowi kompana Larma. Morderstwa zaś — bezsenności, oraz... straszliwemu, niemożliwemu do ugaszenia łaknieniu, które — jak twierdzi — gnębiło go od pewnego czasu. „Bezuścannie — mówi przed sądem — doznawałem okropnego pragnienia. W ciągu ubiegłej zimy po lasach polykałem całe masy śniegu i lodu, aby uspokoić spiekot gardła, która wprowadzała mnie w stan bezprzytomności“.

skazanego Heina wracała do hotelu, w którym zamieszkiwała przez cały czas pobytu, zgromadzony przed gmachem sądownym tłum obrzucił ją wyzwiskami i otoczył ją groźąc pobiciem. Policja zachowywała się z początku obojętnie, dopiero potem, gdy nadeszli oficerowie i wyżsi urzędnicy policyjni udało się wzburzony tłum uspokoić, tak, że starszuszka mogła dojść do hotelu, a następnie opuścić Koburg.

STRZEPKI.

Międzynarodowe sensacje.

A jednak nie jest tak źle, jak się spodziewano: jest o czym pisać!

Dzisiaj rozpisuje się prasa o bankierze Loewenszteynie, trapiąc czytelników zagadnieniem: — Wpadł do kanału La Manche, czy nie wpadł? Jeżeli wpadł to dobowolnie czy przmysowo? A jeżeli nie to gdzie się podział, skoro zginął?

Tajemniczy bankier wybrał doskonałą porę dla swej afery. Już bowiem znużono się ludziami walczącymi sprawy generała Nobila, bo każde „perpetuum nobile“ ma swój koniec. Nieśczęsnemu generałowi będącemu już u szczytów męczeńskiej sławy, ściągnięto nagle z podbiegu nowego piedestału i bezlitośnie sponiewierano. Jeżeli teraz po tej wyprawie na biegun nie dostanie biegunki psychicznej — będzie to dowodziło, że posiada bardzo odporny organizm, i na przyszły rok w celu odzyskania równowagi śmiało może wyruszyć na równik.

Swoją drogą dobrze, iż ów zagadkowy bankier nie wypadł z autobusu w Warszawie, lecz z aeroplanu nad La Manche. Iż to hałas byłoby w prasie, ile interpelacji — strach pomysł! A może nie obyło się bez poruszenia Ligi Narodów skargą na nieposzanowanie zobowiązań międzynarodowych. To bardzo szczęśliwy obieg okoliczności, że stało się inaczej. Minister Zaleski nie potrzebuje się denerwować narazie.

Chyba że majorowie Idzikowski i Kubala, oczekujący pogody nad morzem — doczekają się jej wreszcie i wyruszą nad Atlantyk, bo co się odwiecie to nie ucieczel! Jeżeli nastąpi, to dopiero w tym czasie, gdy nad oceanem odbywać się będzie regularna komunikacja lotnicza pod dyktando wauka Lindberga — w tym Lindberga — to tym lepiej. Będzie im weselej i raźniej w powietrzu.

K u b a.

Z Litwy Kowieńskiej.

Wywiady Kowieńskie pp. Woldemaras i Zaunius do prasy zagranicznej.

KOWNO, 19. 7. ATE. Premier Woldemaras udzielił wywiadu przedstawicielom prasy zagranicznej, w którym starał się rzucić na Polskę odpowiedzialność za na niepomysłny wynik rokowań polsko-litewskich. Z dłuższych wywodów premiera litewskiego nie zawierających zresztą nic nowego warto zanotować następujące zdania: Jedynym pozytywnym wynikiem rokowań jest fakt, że obecnie w Europie mówi się o Wilnie jako o problemie nierozwiązanym. Na pytanie, czy uważa za możliwy wybuch wojny z powodu wileńszczyzny, Woldemaras oświadczył, że nikt sobie wojny nie życzy i że Polska nie odważy się wystąpić zbrojnie przeciw Litwie. „Nie wierzę także, aby ostatnio na Wileńszczyźnie miały się odbyć manewry, gdyż byłoby to ciężką prowokacją. Nieprawdą zaś jest jakoby na Litwie odbywały się niedawno manewry w pobliżu granicy polskiej. Były to tylko zwykłe ćwiczenia strzeleckie“ — oświadczył dyktator Litwy na zakończenie.

Przewodniczącą delegacji litewskiej dr. Zaunius, który powrócił z Warszawy, udzielił wywiadu przedstawicielom prasy w Rydze, w którym omówił przebieg rokowań polsko-litewskich w Warszawie. W zakończeniu wywiadu p. Zaunius zaznaczył, że rokowania polsko-litewskie w Warszawie odbywały się rzekomo w bardzo niemiłej atmosferze. Prasa polska umieszczała artykuły wrogie Litwie, w pismach satyrycznych ukazywały się rysunki i karykatury, wysmiewające litewski punkt widzenia w sprawie Wilna.

— Skauti litewscy z Wilna w obozie w Koszedarach. Jak już podawaliśmy, przed kilkoma dniami z zezwolenia władz polskich udał się na teren Litwy Kowieńskiej oddział skautów litewskich, złożony z 40 osób.

Litewska drużyna skautowa została przez władze litewskie odesłana do Koszedar, gdzie zorganizowano dla niej kurs wojskowy typu „szaulisów“. Komendantem kursu mianowano lejtenta Blajtupisa.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

goru. Z pod ułchłego nazawse gardziółka wyciekło kilka kropel krwi i zakrzepło zaraz w upale. To okrucieństwo granatu przerznął w tem miejscu cudowne struny.

Żołnierze biegli dalej, strzelając i krzycząc — Hurra, hurra!... Za nimi dyrdłał bosy pasturek. Kiedy zatrzymał się dla zacerpnienia tchu — spostrzegł w piasku zabitego ptaka. Podniósł go szybko zakurzona dłoń — i ostygly raptem z wojennego zapachu zapatrzył się w omglone oczy ptasie, w otwarte szeroko w straszny, niewydanym pisku dzióbek, w sklejone czarną cięcią pióra.

I wtedy spadł na niego dziki, nieznan dotąd strach, który go pognał precz od bawiących się w wojnę szeregów.

Ścisnął w ręce zgruchotanego śpiewcę, wilgotny kłębek starganego pierza, popędził chłopczyka przed siebie co sił w przerażonych nogach i zakrzyknął w ciszy gorącego południa. W ubogiej jego mowie nie było słów, zdolnych wyrazić treść ośzałej duszy. I tylko żałośny, chryply w przeraźliwym wysiłku dyszant dziecka rozlegał się wśród wezbranych płonami pól, którymi niedawno przepłynęła słodka, niewinna pieśń skowronka, którymi przeszała beżmyślna, tepa śmierć...

TADEUSZ ŁOPALEWSKI

Śmierć skowronka.

Szesa wyścieloną pasiąstami cieniami topól przymaszewali żołnierze na szczyt wzgórza i ucieli piosenkę. Tu był cel marszu. Ustawili więc broń w kozy, z ogorzałych czoł zadrli furazętki i pokładali się na trawie, dymiąc tanim tytoniem.

Opodał grono oficerów rozpoczęło naradę nad mapą. Dowódca obserwował przez lornetkę inne, niezbyt stąd odległe pagórzyste wznesienie, i wskazywał podwładnym pewne upatrzone tam punkty, w tej stronie, gdzie teren łagodnymi warstwicami plał się w górę, rozłupany na kilka czołbionych młodemi zagajnikami grzebiotów. Niżej rozścielała się wielka dolina, zajęta pod uprawę pola. Wielobarwne plawy rozkwitłych niedawno zasiewów tworzyły jakgdyby odświeżony kilim, okrywający garby uzojonej ziemi. Z zachodu dał równy ciepły wiatr, pobudzający do nieustannego falowania zagony zielonych zbóż i odkosy łąk. Toczyły się po nich i szybko gniły półkoliste polskie pęgi. Słońce nad doliną, nieprzymiśnione żadnym obłokiem odbywało jak codzielną swą świętą

pielgrzymkę po niebieskim szlaku. Wlewało złotą krew w najłżejsze żółto trawy, posilało sobą nędznego robaka, zabłąkane go wśród zeschłych grus ścięlił polnej.

Daleko jeszcze było do południa. Żar promieni nie był dokuczliwy. To też żołnierze w beztróskiem oczekiwaniu rozkazu dosypiali błogie sny, niedokończone w koszarach.

Z otwartą gębą przylgajął się wojsku zpołóża młodociany wiejski oberwaniec, pasący w tych stronach krowy. Nabobnie i z przejęciem gapił się na bojowy rymsztunek, na błyszczącą broń tak groźną a zarazem tak ponętną chłopięcemu spojzeniu. Ten i ów z wojaków zaczął głośno rubaszny żartem, ale pastuch milczał, pograżony w niemyślny zachwyt. Nie pierwszy raz widział te zdumiewające go rzeczy a przecież bezwiedny poryw ku nim tak samo był oszałamiający. Widział tu wcieloną ideal, wzór doskonały drewnianych strzelb i szabli, struganych przez siebie niezdrnym kozikiem, tak kruchych i zawodnych w bitwach międzypasterskich. Gdyby to wtedy mieć pod ręką takie uzbrojenie... Ach, Boże!...

Przenikliwy sygnał trabki postawił wszystkich na nogi. Karabiny wróciły do garści. Rozdzielony na kilka części poszedł

oddział pośpiesznie naprzecią przez pastwiska ku wytkniętym stanowiskom. I zaczęły się ćwiczenia. Jasną ciszę rozdarły chrobotliwe strzały, zaplamiały dymy! Jedwabista wyciółkę żywej gleby zmieły i stłamsiły ciężkie podkute buclory. Drapieżnym skokami posuwała się tyraljera naprzód, w dolinę, biegła miedziami i rowem, naśladując atak wedle zasad sztuki wojennej. Gra w wojnę porwała najbardziej opieszalszych plechurów. Pukali gęsto ślepiem nabojami. Ze śmiechem grozili sobie stalowymi jezorami bagnętów. A tuż za nimi pastuszek gwał jak szalony, nawskroś przeniknięty strzałem bojowym. Zapomniął był o powierzonym mu opiece bydka i całą istotą dał się porwać manewrom walczącego oddziału.

O tym samym czasie z któregoś łanu wzbil się nad głowy ludzi donośnie świergocący ptak, skowronek. Niesposobnie wale strzelaniną, ufny opiece miłośniczego Pana, bezpieczny w kryształowej przestrzeni nasycenym słońcem zanosił się ekstazyjnym śpiewem w najwyższym natężeniu drobnego gardziółka, że wszystkiej mocy małych płuc. Wysłany tajemnym rozkazem z wnętrza planującej niwy niósł skrzydlaty goniec na kiciach swoich pól oddech jej i aromaty i to, przemienione w pieśń, roz-

siewał znowu nad ziemią i wciąż nowe źródło muzyki tej skądś czerpiąc leciał w coraz wyższe regiony. Jak harfierz tryumfujący płaśną w powietrzu przed sunącą dołem falangą ludzką; nieświadom jej morderczych zamysłów, pokrapiał ją preczystym hyzopem swej pieśni, płynąc dalej i dalej, wielbiąc szczęście pracowitości życia, radość wszelkiego istnienia, Nawoływania i okrzyki żołnierskie brał za znany mu pogwar oracy, siewców i żeńców, z którymi wspólnie tylekroć razy przemierzał te strony. Narzędzia zagłady w ich rękach tak samo wesoło lśniły mu w oczach jak pługi i kosy, którym towarzyszył w robocie. Czuł wciąż ową spójnię, bratającą go z ludźmi na ziemi, miał świadomość serdecznych więzów, łączących jego roztrzępotałe w śpiewie ciało z ich nieociesnionymi postaciami — i dlatego — ofiarne przemagając zmięcenie od zbyt długiego lotu, przyspieszywał im do pracy tuż ponad głowami.

Minął czas powrotu do gniazda, skrytego w ciepłej gęstwie owsa, czas pożywienia i spoczynku. Skowronek nie opuścił skrzydeł, gdy nagle okropny huk wstrząsnął pod nim spokojną toń powietrza. Złonięty w w otwarty dziób duszące dymy. I w tej samej chwili kamieniem opadł w dół, martwą główką uderzył w brudę u-

Dzieci i wakacje.

Ankieta Ligi Szkolnej Przeciwwgruźliczej.

W czasopiśmie „Opieka nad dzieckiem” znajdujemy artykuł p. t. „Wyniki ankiet w sprawie spędzania wakacji przez dzieci szkół powszechnych. Podali dr. W. Piotrowski i dr. Wład. Piotrowski”.

Liga Szkolna Przeciwwgruźlicza rozpięła ankietę na temat: jak dzieci szkół powszechnych w wieku od lat 8 do 15 spędzają wakacje. Na ankietę nadesłano około 10,000 odpowiedzi. Niektóre z nich były niejasne, czy niekompletne, trzeba było je odrzucić. Dość, że odpowiedzi mniej więcej dokładnych naliczono zgórą 9,000. Dzieci odpowiadały same bez pomocy nauczycielstwa, czy w ogóle dorosłych. A dlatego, że odpowiadały same, dały nam materiał, poprostu, wzruszający.

Otóż na zgórą 9,000 dzieci, jakie objęła ankietę, tylko 1,312 wyjeżdża rokrocznie na wakacje, 4,006 wyjeżdża dorywcze, a 2,225 nigdy nie widziało wsi. Z tych dzieci, o których powiedziano, że wyjeżdżają dorywczo, 1,030 było na wsi tylko raz w życiu.

Czytamy we wspomnianym artykule: „Co robi dziecko ubogie, pozostające na wakacjach w mieście? Wagaruje — oto odpowiedź jedyna, jaka nasuwa się, a wagaruje zależnie od wieku i miejsca zamieszkania na rozmaitych terenach. Dzieci młodsze mają podwórko, ulicę, skwer, najbliższy, jako teren, starsze — zapuszczają się dalej”.

I oto, co odpowiadali dzieci na zapytanie, gdzie spędzają wakacje: „Chodziłem na trawę” — gryzmolił jakiś błąk 9-letni, albo „na góry piaszczyste pod Powązkami (przedmieście Warszawa)”, „koło pałatek na forty”, „pod fortami”, „na cmentarzu”, „na saperskiej chodźcie”, „chodząc na budlaka” — powiadała inne dzieci w gwarze proletariackiej.

„A dominuje ulica. Na 4,764 odpowiedzi o miejscu przebywania na powietrzu, ulica jest wymieniona 2,888 razy, co wynosi 50 proc.”.

Biedne dzieci. Marzy im się o wsi, o lesie i wodzie. Tak, bo ankietę zapytała także, gdzieby chciały dzieci pojechać. Różne dzieci odpowiadały. Dziewczeta śnią o kwiatkach, o poezji, chłopcy — o przygodach.

Dziewczynka piętnastoletnia, która nigdy nie była na wsi, chciała pojechać tam, gdzie „są góry, woda, las. I zdaje mi się — powiada biedne dziecko — że wówczas całe dnie siedziałabym w lesie, rozmyślając o piękności przyrody, a równocześnie układając pewne utwory, na jakie mnie stać”.

Inna dziewczynka powiada, że bardzo chciałaby wyjechać na wsi, „żeby był staw, bo bardzo lubię słuchać jak wieczorem rechocą żaby... bardzo chciałabym, lecz napewno nie będę i jest mi bardzo przykro”.

Dziewięcioletni chłopiec z oddziału drugiego szkoły powszechnej chciałby konno pojechać z Warszawy do Modlina, a piętnastoletni chłopiec chciałby „chodzić do lasu, żeby było pełno zwierzęcy, kąpać się, grać w siatkówkę, koszykówkę, żeby się dobrze odżywiać”.

Na tych marzeniach dziecięcych doktorostwo Piotrowski kończy swe sprawozdanie. „Dziecko miejskie dzieje się krzywdą — wolać — pozbawione jest ono dobroczynnego, zdrowotnego i wychowawczego wpływu wyjazdów letnich poza mury miasta...”

Z Państw Bałtyckich.

Przed wyborami w Łotwie.

Ostre formy walki przedwyborczej.

RYGA, 19.VII. (Ate). W związku ze zbliżającą się datą wyborów do sejmiku, które mają się odbyć w październiku między poszczególnymi grupami politycznymi rozpoczęła się walka, która zaczyna przybierać bardzo ostre formy. Dzisiejszy „Socjaldemokrat” podaje spis przywódców i działaczy politycznych, którzy jakoby w roku 1919 pełnili funkcje komisarzy sowieckich. Wśród obwinionych znajduje się również nazwisko obecnego ministra spraw wewnętrznych, który — jak twierdzi pismo — był kierownikiem sowieckich kursów wojskowych.

Kronika telegraficzna.

— Rząd japoński zwrócił się do rządu nacjonalistycznego z notą, w której wzywa rząd chiński do jaknajszerszego przystania do Japonii delegatów upoważnionych do przeprowadzenia rokowań, ma na celu zlikwidowanie wypadków, w Tsi-Namp.

— Ambasador niemiecki w Moskwie, jak donosi biuro Wolfa, hr. Brockdorf-Rantzau w d. 18 b. m. wyjechał do Leningradu, gdzie odwiedzić ma tamtejszą kolonię niemiecką, a 21 b. m. uda się w dalszą podróż przez Szwecję do Berlina.

— W wiedeńskim procesie przeciwko był. pułk. Wolffowi, oskarżonemu o zdradę stanu, zapadł wyrok na mocy którego Wolff skazany został na jeden rok ciężkiego więzienia zaliczeniem aresztu śledczego.

— Wystawa ruchomą prób i wzorów przemysłu krajowego otwarto w dniu wczorajszym w Drohobycz.

— Projekt ustawy, znoszącej tytuł baszy jak donoszą dzienniki z Anglii uwa opracować tureckie zgromadzenie narodowe.

— Prawa wjazdu sowieckiej delegacji, która miała udać się do Anglii na konferencję angielskich związków robotników drzewnych jak donoszą dzienniki rząd angielski odmówił.

W Europie są też „suche” kraje.

(Koresp. własna).

Sztokholm, w lipcu 1928 r.

Prohibicja alkoholu w Stanach Zjed. powołała do życia cały skomplikowany przemysł szmuglowania „wody ognistej”, którego promotorami są „bootlaggerzy”, t.j. sprzedawcy i przemysłowcy.

Coś podobnego, choć nie w takich rozmiarach, istnieje w Szwecji i Norwegii, które wprowadziły u siebie regimie ograniczeń w sprzedaży alkoholu.

Jeśli system amerykański można nazwać „sztywnym”, to norweski i szwedzki należałoby nazwać „półsztywnym”. Polega on na racjonowaniu alkoholu w każdej jego postaci. Wódkę, wino, koniak można otrzymać w tych krajach tylko w określonej rocznej ilości litrów, na podstawie kartek, wydawanych przez kontrolę spirytusową. Wynika więc z tego, iż w Szwecji i Norwegii pięć można, ale tylko tyle, ile pozwala dyktator alkoholowy, dr. Bratt. A to już wystarczy, aby nawet w krajach o tak unormowanych stosunkach i jednolitej ludności wytworzyło się dążenie do obejścia zakazu. A na tem nie mogło już powstać i powstało przemysłnictwo, które ze względu na niezwykle łamaną linię brzegów Skandynawii i obfitości wysp, wysepek przybrzeżnych, oraz fiordów głębokich może z pewnym powodzeniem stawiać czoło kontroli rządowej i nagonce straży celnej. Jak się urządzają przemysłowcy, aby zmniejszyć ilość celników i ująć przed pocigiem statków straży przybrzeżnej?

Szmugiel ten odbywa się w sposób dość skomplikowany. Przemysłowcy, którzy jest przeważnie zresztą tylko agentem do brzeżnego zakonu szmuglowego przedsiębiorstwa, nabywa w Niemczech kilkadziesiąt litrów spirytusu w blaszankach i ładuje je do swego kutra, poczem wypływa na pełne morze. Kieruje się ku wybrzeżom wschodnim Szwecji, omijając stanicznie po drodze statki strażnicze. W nocy zbliża się kuter przemysłowcy do brzegów w umówionym punkcie i tu krąży, nie wpływając na wody szwedzkie.

Po pewnym czasie ukazał się w niepewnej pomroce nocnej łódzie motorowe w liczbie dwóch, trzech, nadpływające od brzegów Szwecji. Przybijają do burt kutra i odbierają blaszanki ze spirytusem, potem z całą możliwą szybkością pędzą ku wybrzeżu. Tu, w miejscu odludnym, gdzie nikt nie osiedlił rybackich, ni posterunków strażniczych, motorówki przybijają do brzegu, wyładowują zabroniony „prohibit”, na który czekają już agenci lądowi z autami. Zachowując wszelkie ostrożności, w największej ciszy, z pogaszonemi światłami ruszają auta przemysłowcy, wioząc dobrze zamaskowane i ukryte blaszanki do najbliższego miasta. Długa, ciężka procedura, ryzyko towarzyszą tym wyprawom, ale oplatą się one sowskie ryzykantom, a zwłaszcza głównym managerom, którzy, po kilka lat „owocnej” pracy, zbijają często dużą fortunę. Znana np. jest w Sztokholmie historia pewnego, dzisiaj już statycznego rentiera, który przez szereg lat woził niedźmiem kutrem szczyty brzozy z Finlandji do Sztokholmu. Dwa razy na tydzień wpływał do portu sztokholmskiego kuter p. N., naładowany po brzozi szczytami brzozy. Celnicy rzucali okiem na ładunek drzewa i przepuszczali bez zastrzeżeń „uczciwy” ładunek. Tymczasem... w szczytach brzozy znajdowały się świetne zakonserwowane rury blaszane, w których bulgotała wódka. „Interes” prosperował świetnie przez szereg lat, aż wreszcie p. N. zdecydował, iż ma dosyć ciężkiej pracy z wozieniem „drzewa” na opał i, sprzedawszy kuter, osiedlił się w modnej miejscowości kąpielowej pod Sztokholmem, w Saltsjöbaden, gdzie nabył elegancką willę z ogrodem.

Nie zawsze i nie wszyscy cieszą się takim szczęściem, jak ów przemysłowiec sztokholmski, a gdy straż celna złapie kontrabandzystów na gorącym uczynku transportowania spirytusu, rozprawa, krótka a treściwa, kończy się konfiskatą i karą więzienną dla winowajców.

Konsumcja alkoholu w Szwecji i w Norwegii wynosi jednak, dzięki wprowadzonemu systemowi racjonowania, 50 proc. konsumcji dawniejszej. W Szwecji najpopularniejszymi napojami, obiektem dociepów, anegdot, kawałów, tematem ulubionym karykaturzystów jest właśnie dyktator alkoholowy, dr. Bratt, który wydziela rację na cały rok i kieruje kontrolą nad konsumcją, sprzedając i importem alkoholu.

M. K.

Oryginalny akt przyjaźni.

BERLIN, 19.VII. (Pat). „Vossische Zig” donosi, że rząd niemiecki na prośbę rządu austriackiego zgodził się, aby Bela Kuhn skazany wyrokiem sądu wiedeńskiego na wydalenie z granic Austrii został odstawiony przez terytorium niemieckie do granic Rosji Sowieckiej.

Wobec tego, że rząd węgierski zażądał wydania Beli Kuhna, a rząd polski nie zgodził się na to, aby Bela Kuhn odstawiony został do Rosji przez terytorium polskie, pozostawała tylko jedna możliwość transportu przez Niemcy.

Rząd niemiecki uważa, że wyrażając zgodę na przejazd Beli Kuhna przez Niemcy spełnia akt przyjaźni wobec Austrii. Transport odbędzie się w Wiedniu przez terytorium czesko-słowackie do Szczecina, stamtąd zaś okrętem do Rosji.

Liga Ochrony Przyrody.

Troska o zachowanie pierwotnego charakteru najpiękniejszych lub najciekawszych zabytków ziemi naszej i oddzielnych tworów przyrody znajduje coraz żywsze odczucie w społeczeństwie. Jednym z wyrazów tego jest powołanie do życia organizacji społecznej, zakrojonej na szerszą skalę, która ma objąć całe terytorium Rzeczypospolitej.

Jest to Liga Ochrony Przyrody. Zadanie jej jest rozległe. Polska, jako krajina przejściowa między wschodem a zachodem Europy, leżąca na rozdziale wód, spływających do Bałtyku i morza Czarnego, wreszcie jako kraj, którego granice południowe, biegnące wzdłuż Karpat, piętrzą się miejscami do wysokości ponad 2,000 metrów, gdy północne zniżają się do poziomu morza Bałtyckiego, posiada wyjątkową różnorodność krajobrazów. Te osobliwe właściwości przyrody polskiej muszą być w odpowiedni i umiejętny sposób zachowane i przekazane pokoleniom następnym.

W tym celu należy stworzyć, na wzór innych państw, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, „parki narodowe” i „rezerwy”, mające stanowić po wieczne czasy nieetykalną własność całego społeczeństwa.

Parki narodowe należałoby przede wszystkim stworzyć w Tatrach, Pieninach, górach Świętokrzyskich i puszczy Białowieskiej.

Liczba rezerwatów musiałaby być znacznie większa. Wszelby do niej typowe krajobrazy Polski, jak: morenowy, stepowy, jeziorowy, bagieny i wiele innych. Do rezerwatów muszą też być zaliczone godne ochrony twory przyrody nieożywionej, jak słynne góry kryształowe w Wieliczce, jaskinie wapienne w Ojcowie, gipsowe w Skorodnicy i inne.

Dzięki zrozumieniu tych rzeczy przez p. ministra Kwiatkowskiego, został ustalony już staraniem Ligi rezerwat trzech grot kryształowych w Wieliczce. Będą one oświetlone przy pomocy elektryczności i zabezpieczone od wilgoci przez rozstawienie beczek z chlorkiem wapniowym, który, ściągając wilgoć z powietrza, ochroni kryształy od zniszczenia.

Wśród innych najbliższych zamierzeń Ligi Ochrony Przyrody znajduje się zamiar zebrania odpowiednich funduszy na wykup w Tatrach dóbr braci Uznańskich — część regii, spływających z doliny Pafszczy, — oraz na wykup resztek stepu wolińskiego. W akcji tej winno wziąć udział całe społeczeństwo.

Olbrzymi pożar na pograniczu.

Onegdaj na pograniczu polsko-rosyjskim we wsi Negolce z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł pożar. Silny wiatr sprzyjał szybkiemu rozprzeczaniu się ognia, tak, że wkrótce w płomieniach stanęła większość zabudowań. W celu zlokalizowania pożaru zorganizowano doraźną akcję ratunkową. Na miejsce pożaru przybyli również oddziały techniczne miejscowego K.O.P-u. Mimo energicznych wysiłków spłonęło doszczętnie 30 zabudowań gospodarskich wraz z żywym i martwym inwentarzem. W płomieniach zginął również 6-letni syn jednego z mieszkańców, Ignacy Wójcicki.

Na miejsce pożaru przyjechała specjalna komisja, która prowadzi energiczne dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru.

Wielka burza w Bawarii.

BERLIN, 19.VII (Pat). Po upałach ubiegłego tygodnia nawiedziła przed kilku dniami północną Bawarię żywiołowa burza połączona z oberwaniem się chmury. Szczególnie uciążliwa znana w całym świecie miejscowość Oberammergau, w której rokrocznie odbywają się przedstawienia pasyjne ściągając widzów z całego świata. Cała okolica została zalana, rzeka Lein i strumienie okoliczne wystąpiły z brzegów, zalewając całą dolinę. Wszystkie mosty zostały zerwane.

W Oberammergau utworzył się wielki wódz drzew naniesionych przez wodę, który tamuje odpływ wozbranych fal rzecznych. Cała miejscowość pozostaje pod wodą. Uszkodzeniu uległ między innymi kabel elektryczny, tak że akcja ratownicza odbywać się nie może przy świetle pochodni. Również okoliczne miejscowości ucierpiały bardzo skutkiem oberwania się chmury.

Wieści z kraju.

KRONIKA SUWALSKA.

— Pożar lasu. Onegdaj we wsi Werniki wybuchł pożar lasu. Dzięki natychmiastowej i energicznej akcji ratunkowej ze strony strażnicy oddziału K. O. P-u pożar po kilku godzinach zlokalizowano.

— Awantura, zakończona śmiercią. W dn. 15 b. m. o godz. 3.30 zastraszono Komisarza na m. Suwałki, iż jakiś osobnik jeżdżąc w miejscie konno strzela z rewolweru do przechodzących. Delegowany patrol policyjny na Rynek Sienny w Suwałkach zobaczył jadącego konno osobnika, który na widok policyjny zaczął konia i począł uciekać. Skoro na trzykrotne okrzyki „stój!” osobnik ów się nie zatrzymał, patrol policyjny użył broni palnej, przyczem uciekający trafiony został 2-ma strzałami i po upływie 1 i pół godz. zmarł. Zabitym okazał się Aleksander Łapiński, lat 26, zam. w Suwałkach. Dochodzenie w toku.

— Zastrzelenie przemysłowca. Dn. 12 b. m. o godz. 21-ej na granicy polsko-niemieckiej w okolicy wsi Rutki-Nowe, gm. Bargłów, został zabity z karabinu przez straż celną przemysłowiec Osłobka Stanisław, lat 18. Trup znajduje się w odległości 1 km. od granicy polsko-niemieckiej. W związku z zabójstwem Osłobki przychwycono przemyt w postaci 3 worków towaru, 2 worków jedwabiu i 1 worka skórki, pochodzących z Niemiec. Śmierć Osłobki nastąpiła w czasie strzelaniny ze strony funkcjonariuszy straży celnej, którzy natrafili na bandę przemysłowców, do której zabity należał.

KRONIKA BIAŁOSTOCKA.

— Pożar od pioruna. Dnia 14 b. m. o godzinie 12-ej we wsi Krynów wskutek pożaru od pioruna spłonęło 6 stodół, 7 chlewni, 1 spichrz — na szkód Sybulo Władysława, 3-eh jego braci, oraz Stankiewiczów Wincentego. Straty wynoszą 17,000 zł. Ogień stłumiono przez ochotnicze straż ogniowe z Długoty i Knyszyna.

— Pożar lasu. Dn. 15 b. m. o godz. 14-aj w lesie firmy Krugman i Moniec, w miejscowości Uroczysko-Drogowszczyzna z przyczyny nieustalonej zapalił się młotniak na przestrzeni 3 ha. Ogień został stłumiony przez okoliczną ludność.

Z POGRANICZA.

— Niesubordynacja w armii litewskiej. Jak donoszą z pogranicza polsko-litewskiego w dniu 18 b. m. naprzeciw Holm-Wolmera po stronie litewskiej, dowódca oddziału granicznego litewskiego zastrzelił za niesubordynację żołnierza Straszulisa. Zastrzelenie szereg. Straszulisa jest w związku z odmową żołnierzy litewskich udania się na teren Polski dla zniszczenia polskich słupów granicznych.

Na miejsce wypadku wczoraj przyjechała za-

Z całej Polski.

— Wycieczka z Ameryki. Wczoraj o godz. 10-ej rano przybyła do portu gdańskiego wycieczka związku polskiego w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. z siedzibą w Clevelandzie.

Wycieczkę prowadzi p. Wilczewski z Clevelandu. W porcie gdańskim powitał wycieczkę Polaków z Ameryki przedstawiciel Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej radca Grawiński, attache emigracyjny w Gdańsku Mikulecki, prezes gminy polskiej w Gdańsku Czyżewski, delegacje polskich stowarzyszeń i związków Gdańsku oraz liczna publiczność polska. Do przybyłych Polaków amerykańskich przemówił przedstawiciel komisarza generalnego Grawiński, witając ich serdecznie. Mówca zakończył przemówienie swe okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski, Wodza Narodu Polski, Józefa Piłsudskiego, powtórzonym z zapalem przez przybyłych gości amerykańskich. Następnie przywitał wycieczkę w niezwykle serdecznych słowach w imieniu ludności polskiej w Gdańsku prezes gminy polskiej w Gdańsku Czyżewski. Wreszcie przemówił do rodaków wice-prezes polskiego tow. emigracyjnego p. Rusinek. W ciągu dnia uczestnicy wycieczki zwiedzili miasto, wieczorem zaś odjechali częściowo do Warszawy i Krakowa oraz w inne strony Rzeczypospolitej.

— Paul Cazin w Warszawie. Przybył do Warszawy po dłuższym pobycie na południu Polski wybitny pisarz francuski Paul Cazin. Gość francuski bawi w Polsce w celu bliższego zapoznania się z naszym krajem. Zebrane materiały mają mu posłużyć do napisania książki o Polsce. Cazin zwiedził już między innymi Kraków, Łódź, Katowice, — gdzie wygłosił odczyty, niebawem zaś wybierze się na wileńszczyznę i na Pomorze. W Warszawie gość francuski zamieszkał u przyjaciela swego Józefa Weyssenhoffa.

— 18,000 dzieci polskich z obczyzny na kolonjach letnich w Polsce. W r. b. akcja kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska wybitnie się rozszerza. W r. ub. na przykład z Gdańska było na kolonjach 216 dzieci, w r. b. zaś będzie ich 360. Dzieci z Gdańska przybyły w dniach ostatnich do Polski i zostały rozlokowane na kolonjach grupami na terenach województw śródkowych. W pierwszych dniach sierpnia r. b. przy-

będzie do Polski z Westfalji i Nadrenji około 3,000 dzieci.

Ogółem ZOKZ. w r. b. umieści na kolonjach letnich około 18,000 dzieci, które rozlokowane będą na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

— Szkoła zawodowa im. Berka Ioselewicza. W celu uczczenia pamięci zasłużonego bojownika o wolność, pułk. Berka Ioselewicza, który w dn. 5-go maja 1809 r. zginął bohaterską śmiercią pod Kockiem, zawiązał się w Kocku pod protektorem Marszałka Piłsudskiego obywatelski komitet budowy pomnika-szkoły zawodowej i powszechnej im. pułk. Berka Ioselewicza. Na czele komitetu stoją: burmistrz m. Kocka, M. O. Górczyński, jako prezes, oraz Józef hr. Żółtowski, właściciel Kocka, jako wiceprezes.

Uroczyste założenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu szkoły nastąpi wkrótce.

— Uchwały Górnosławskiej Rady Wojewódzkiej. Górnosławska rada wojewódzka uchwalila na dzisiejszym posiedzeniu m. in. oddać 1,900,000 zł. przeznaczonych pierwotnie na budowę szkół zawodowych, — na budowę domków robotniczych, a następnie przyznała dodatkowy kredyt w wysokości 500,000 zł. na rzecz ofiar ostatniego huraganu.

— O zabezpieczenie grot kryształowej w Wieliczce. Ministerstwo Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości, iż zgodnie z przedstawionym wnioskiem Ligi Ochrony Przyrody, p. minister Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski, mając na celu zabezpieczenie przed zniszczeniem grot kryształowej w Wieliczce, wydał zarządzenie o utworzeniu rezerwatu, obejmującego grotę kryształową i komory sąsiednie, posiadające piękne grupy kryształów soli. W celu zapewnienia temu zabytkowi przyrody fachowej opieki, p. minister powołał komitet nadzorczy nad rezerwatem w Wieliczce, do którego weszli przedstawiciele Państwowego Instytutu Geologicznego, Państwowego Rządu Ochrony Przyrody, Ligi Ochrony Przyrody, Departamentu Górniczo-Hutniczego i Zarządu Saliny Wielickiej.

— Bestjański czyn ojca-kata. Sosnowiecka prasa donosi o niezwykle wypadku zdziczenia, który zdarzył się ostatnio w Grodzcu. Na posterunku policji zgłosił się 12-letni chłopiec, Nowak, ze skargą na ojca, który przed kilku dniami znęcał się nad nim w nieludzki sposób.

Mianowicie chcąc ukarać go za kradzież owoców wyrodney ojciec polecił żonie rozpalic ogień pod plecami i następnie kazał chłopcu ukleknąć na rozpalonej blasze, trzymając go w tej pozycji, aż kolana chłopca przepały się prawie do kości. Ponieważ rany się nie goiły chłopiec resztkami sił dobiegł do posterunku policji, gdzie dopytywał swój tragedję. Władze policyjne aresztowały okrutnego ojca.

Ze świata.

— Niemcy w Rosji. Berlińskie przedsiębiorstwo budowlane „Bauausführung A. G.” otrzymało od rządu sowieckiego koncesję na prawo budowania w Rosji szos, kanałów i domów. Koncesja została udzielona na przeciąg lat 10-ciu. Głównym terenem akcji budowlanej ma być Ukraina. Towarzystwo niemieckie zobowiązało się włożyć w prace budowlane kapitał minimum 300,000 r. b.

— Rewindykacja zagrabionego. Firmy naftowe, które zakupują naftę sowiecką i wwożą ją do Anglii ogłosiły, że w przyszłości 5 proc. należytości za naftę dostarczoną przez Sowietów będą zatrzymywały, a to w tym celu, żeby rozpocząć wypłacenie odszkodowań b. właścicielom kopali nafty, znajdujących się w Sowietach. Kopalnie te zostały objęte przez rząd sowiecki, a właściciele ich wywłaszczeni. Wiadomości te wywołały wielkie poruszenie.

— Wystawa plastyków żydowskich w Paryżu. Czasopismo żydowskie Menorach zorganizowało w Paryżu wystawę sztuki żydowskiej, na której zgromadzone obrazy i rzeźby artystów żydowskich zamieszkałych w Paryżu, pochodzących z Palestyny, Litwy, Polski, Rumunii i innych krajów. Wystawiają tam między innymi Karteles, Pastin, Grunschweig, Nordau, Dreufus Stern, d'Aberdarn, Lucjan Weill, d'Assus, a z pośród rzeźbiarzy m. in. Anna Bass.

— Otwarcie tunelu w Pirenejach. Otwarcie tunelu przez który przechodzi linja kolejowa z Auera w Hiszpanji do Oloron we Francji odbyło się bardzo uroczystie.

O godz. 11 min 30 przybył do Arans pociąg specjalny prezydent republiki francuskiej Doumergue. Król Alfons XIII i prezydent Doumergue przywitali się bardzo serdecznie.

W czasie śniadania król Alfons XIII wygłosił przemówienie, stwierdzając, że przedstawiciele Hiszpanji i Francji podają sobie ręce z całą serdecznością. Zakończył twierdzeniem, że z dumą wita w imieniu hiszpańskiego narodu przedstawicieli pełnej chwały Francji, w której Hiszpanja pragnie zawsze widzieć swoją wierną sojuszniczkę.

Prezydent Doumergue dziękując wyraził podobne uczucia przyjaźni Francji dla Hiszpanji. O godz. 15-ej król i prezydent w otoczeniu świty przebyli francuską koleją elektryczną nowy tunel.

Po uroczystości król Alfons XIII odjechał do San Sebastian, a prezydent Doumergue odjechał do Paryża.

